

Wydanie jubileuszowe

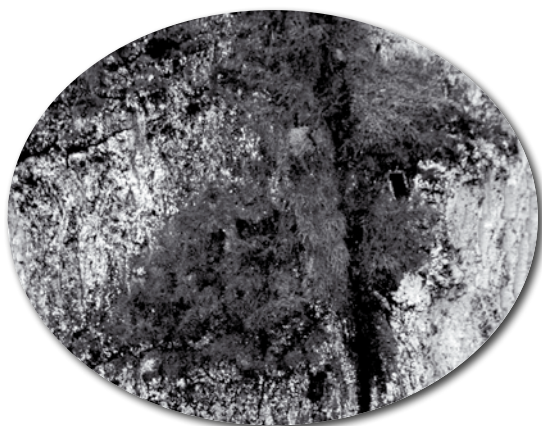
WITOLD MODZELEWSKI

POLSKA – ROSJA  
CUD NAD WISŁĄ – ZWYCIĘSTWO  
ZAPOWIADAJĄCE KATASTROFĘ



# **Polska – Rosja**

**CUD NAD WISŁĄ  
- ZWYCIĘSTWO  
ZAPOWIADAJĄCE  
KATASTROFĘ**



*Renacie i Konstancji*

# **Polska – Rosja**

**CUD NAD WISŁĄ  
- ZWYCIĘSTWO  
ZAPOWIADAJĄCE  
KATASTROFĘ**

**TOM SIÓDMY**

**LATA 2019-2020**

**Witold Modzelewski**

Warszawa 2021



Wydawca:

INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH  
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.  
04-367 Warszawa, ul. Kaleńska 8  
tel. 22 517 30 60, 517 30 99, faks 22 870 41 78  
<http://www.isp-modzelewski.pl>  
NIP 113-02-34-978  
Rachunek bankowy:  
PEKAO S.A. X O/Warszawa  
65 1240 1095 1111 0000 0336 0556

Projekt okładki:

SALOMON FRANC

Zdjęcia:

SALOMON FRANC

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE  
kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie  
(w całości lub części)  
bez zgody wydawcy zabronione

eISBN 978-83-63591-98-4

Wydanie drugie poprawione

Adres redakcji:

INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH  
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.  
04-367 Warszawa, ul. Kaleńska 8

Skład:

GRZEGORZ ONUFROWICZ



## Spis treści

Od Wydawnictwa .....	9
Od Autora .....	42
Rozdział I	
Sto lat temu, czyli najważniejszy cud w naszej historii.....	47
1. Mitologia historyczna lat 1918–1920	51
2. Z kim prowadziliśmy wojnę w 1920 roku? Z Rosją czy z bolszewikami? .....	55
3. Przemilczana setna rocznica wyprawy kijowskiej.....	60
4. Stulecie ucieczki z Kijowa .....	65
5. Najważniejszy dowódca w wojnie z bolszewikami w sierpniu 1920 roku.....	70
6. Zmystyfikowana przeszłość .....	74
7. Umieliśmy dogadać się z bolszewikami, z Rosją nigdy .....	79
8. „Zdrady” roku 1920 .....	83
9. Mit federacji państw środkowo-wschodniej Europy rządzonej przez „małą Polskę” .....	89



## Rozdział II

Stosunki z państwem sowieckim w okresie od 1926 do 1945 roku.....	93
10. Osiemdziesiąta piąta rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego.....	95
11. Czy Piłsudski był naiwnym politykiem? .....	100
12. Nie będzie w tym roku obchodów DNIA ZWYCIĘSTWA .....	105
13. Dla kogo Dzień Zwycięstwa sprzed siedemdziesięciu lat był ostateczną klęską? .....	110
14. Rok 2020 wyznacza dwa najważniejsze wydarzenia w naszej najnowszej historii .....	114
15. Współczesny absurd kultu Józefa Piłsudskiego .....	119

## Rozdział III

Sto lat później – znów czekamy na cud .....	125
16. Kolejny cud nad Wisłą .....	127
17. Nieprzewidywalna przeszłość .....	131
18. Zbyt szczere rozliczenia z przeszłością i czasem obecnym .....	136
19. Postkolonializm „zachodnich” elit .	140
20. Refleksje nad polską polityką wschodnią - na dziś i na jutro .....	144
21. Wszystko będzie zapomniane - nawet „polskie szaleństwo” .....	151
22. Kwietniowe oświadczenie dwóch prezydentów .....	156
23. Stulecie katastrofy polityki ukraińskiej.....	160



24. Historyczne mistyfikacje .....	165
25. Historia zawłaszczona przez wojska radzieckie.....	168
26. O „prawdziwym” i „nieprawdziwym” kapitalizmie.....	173
27. Zacietrzewienie w debacie publicznej nie daje nam szansy również w relacjach z Rosją.....	178
28. Państwa Trójmorza nigdy nie stworzą państwa federacyjnego.....	183
29. Słowo o polskim kapitalizmie ostatniego stulecia.....	187
30. Rusofobia to (wielki) biznes robiony na Polakach.....	192
31. Amerykański bunt A.D. 2020.....	196
32. Niepojednani.....	201
33. Naśladownictwo i „opłacalna” tożsamość .....	205
34. Nie straszmy przedsiębiorców „rosyjską agresją” .....	209
35. Dyplomatyczna wojna z Rosją o historię – co dalej? .....	213
36. Schizofrenia polityki historycznej...	219
37. Dla kogo w Polsce „Rosja jest niezrealizowaną groźbą”?.....	223
38. W ciągu ostatniego stulecia utraciliśmy bezpowrotnie połowę dziedzictwa kulturowego, cywilizacyjnego i ekonomicznego.....	229
39. Teraz również Zachód demystyfikuje swoją przeszłość .....	233

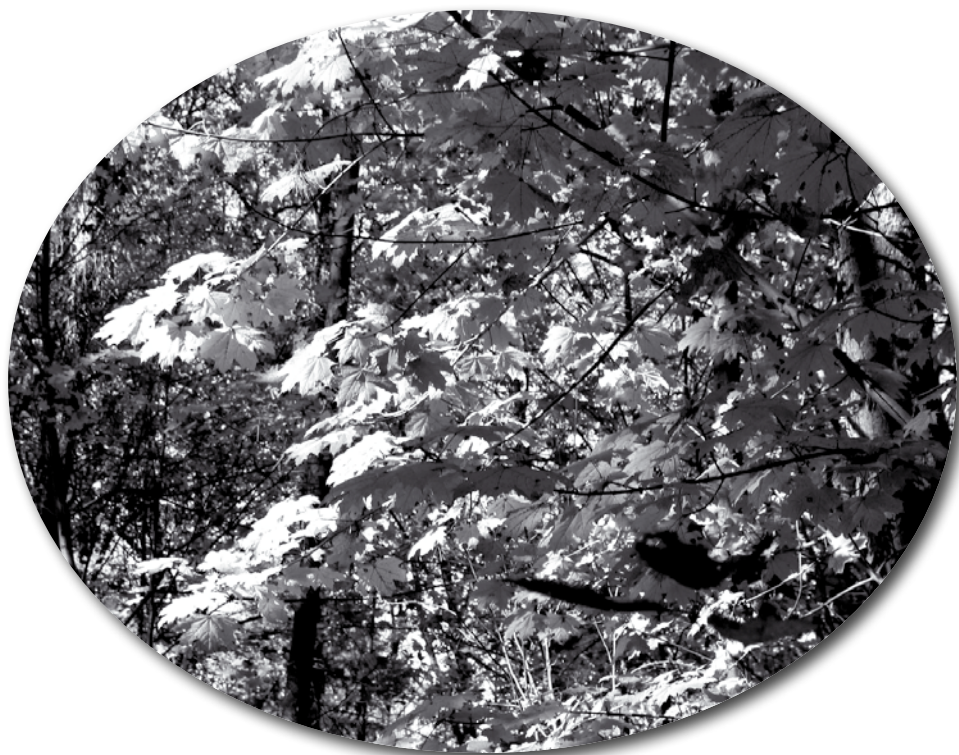




Rozdział IV	
Rapsodia białoruska .....	237
40. Białoruski sierpień.....	239
41. Sukces Białorusi zapoczątkuje „wielki reset” .....	244
42. Silnie legitymizowana władza w białoruskim Mińsku będzie historycznym wyzwaniem nie tylko dla współczesnej Litwy .....	250
43. Czy opozycja białoruska musi być wyłącznie prozachodnia?.....	255
44. Cywilizacja obrazkowa hipokryzji .	260
Rozdział V	
Podsumowanie.....	263
45. Czy ekspert może być rusofobem? .	265
Rozdział VI	
Posłowie .....	271
46. Najwięksi przegrani roku 1920.....	272
Ważniejsze publikacje .....	278



*W roku 2020 runęła fasadowa historia Zachodu. My na przekór czasom poprawiamy naszą przeszłość w zgodzie z nieaktualną już poprawnością.*





## Od Wydawnictwa

Przedstawiamy Państwu drugie wydanie siódmego tomu rozważań prof. dr. hab. Witolda Modzelewskiego na temat historii stosunków polsko-rosyjskich, będącego kontynuacją cyklu felietonów pt. „Szkice polsko-rosyjskie”. Z satysfakcją odnotowujemy wzrost zainteresowania tą publikacją i wyczerpanie jej pierwszego nakładu. Zapewne do popularyzacji prezentowanej problematyki przyczynił się również kanał utworzony na YouTube: <https://www.youtube.com/channel/UCk5nzUXWSMgG-jl6yK-J2UTA>, na którym autor w cyklu „Polska-Rosja: szkice” kontynuuje swoje rozważania na temat historycznych uwarunkowań stosunków polsko-rosyjskich.

Miło nam także poinformować, że w 2021 roku Wydawnictwo Instytutu Studiów Podatkowych obchodzi jubileusz dwudziestopięciolecia powstania. Nasza oficyna wydawnicza ma w swoim dorobku ponad 300 książek z serii „Prawo Podatkowe”, jak również podręczników, komentarzy i wydawnictw publicystycznych. Co miesiąc oddajemy do Państwa dyspozycji nowy numer miesięcznika „Doradztwo Podatkowe – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych”, który także obchodzi w tym roku dwudziestopięciolecie istnienia. W formie elektronicznej wydawane są od wielu lat cotygodniowy „Serwis Doradztwa Podatkowego” oraz „Akcyza i Podatek Akcyzowy – Serwis ISP”. W odpowiedzi na zaintere-



sowania naszych Czytelników coraz bardziej znaczące miejsce w dorobku Wydawnictwa zajmuje publicystyka historyczna, czego dobitnym przykładem jest już siódmy tom z cyklu „Polska – Rosja” pt. *Polska – Rosja. Cud nad Wisłą – zwycięstwo zapowiadające katastrofę*.

Oddajemy w Państwa ręce drugie, rocznicowe (dla uświetnienia jubileuszu dwudziestopięciolecia naszego Wydawnictwa) wydanie siódmego tomu z serii „Polska – Rosja”, nie sposób więc nie odnieść się do opinii i recenzji, które ukazały się po pierwszej edycji.

### **W zaklętym kręgu rusofobii**

Książka Profesora Witolda Modzelewskiego pt. *Polska – Rosja. Cud nad Wisłą – zwycięstwo zapowiadające katastrofę*, składająca się z 46 szkiców, dostarcza interesującego materiału do przemyśleń, nie tylko na tematy historyczne, związane z minionym stuleciem, ale także na tematy całkiem współczesne, nawet bieżące.

Znajduję w niej pewne echa naszych wcześniejszych dyskusji i pytań kierowanych do Autora. Profesor Modzelewski nie przebiera w słowach, stąd jego oceny mają charakter nie tylko szczerzy, ale i dosadny. Pokazuje on konsekwentnie, że niezależnie od ról zawodowych i społecznych, trochę w ramach hobby, trochę na przekór panującym modom, można podej-



mować tematy trudne i odkrywać nowe przestrzenie ich interpretacji, zawstydzając przy okazji zawodowych historyków i politologów.

Profesor stawia przed czytelnikiem zadanie nie tyle odrobienia na nowo historycznej lekcji o wojnie polsko-bolszewickiej, ile spojrzenia na wydarzenia tamtych czasów kompleksowo. Już z pierwszych stron książki wyziera jednoznacznie prawda, której nie doświadczymy w żadnych przekazach rocznicowych, że nie byłoby Cudu nad Wisłą bez wcześniejszej agresji polskiej na Ukrainę. Aż dziw bierze, jak przemilczano rok temu rocznicę wojny polsko-ukraińskiej, a przecież tak lubimy na pokaz celebrować heroizm „lwowskich Orłąt”. Dlaczego znamieny emblemat polskiego cmentarza wojennego we Lwowie – kamienne lwy – nadal pozostaje zapakowany w paskudnych skrzyniach i nikt w Polsce nie potrafi przekonać władzy grodu nad Pełtwią do respektowania bliskiej sercu Polaków, a przecież dziś już niegroźnej wobec Ukraińców symboliki?

Przy okazji warto powtórzyć kolejny raz pytanie: dlaczego historycy z akademickimi stopniami i tytułami naukowymi bezkrytycznie powielają legendę wojny polsko-ukraińskiej, zbudowaną przez piłsudczyków? Profesor pokazuje na przykładzie wyprawy kijowskiej, jak stanowienie Ukraińskiej Republiki Ludowej – tworu niemieckiego<sup>1</sup>, przy udziale Piłsudskiego, mogło zaszkodzić niepodległej Polsce. Nawet „bez Galicji Wschodniej owa «URL» byłaby

---

<sup>1</sup> Na przykładzie losów Wilhelma von Habsburga („Wasyła Wyszywanego”) warto prześledzić grę wokół wykreowania państwowości ukraińskiej. T. Snyder, *Czerwony książę. Niezwykłe losy Wilhelma von Habsburga*, tłum. M. Antosiewicz, Znak Horyzont, Kraków 2020.



państwem większym od Polski, ludniejszym, a przede wszystkim bogatszym i o wyższym przyroście naturalnym.

Realnym efektem tejże wyprawy (kijowskiej), gdyby osiągnięto jej deklarowany cel, byłoby wykreowanie państwa wrogiego i oddanie pod jego władzę całej polskiej i żydowskiej ludności zamieszkującej te ziemie, czyli pogromy i rzezie z czasów drugiej z wielkich wojen mogłyby się zacząć dużo wcześniej. Nie byłoby więc żadnych «Kresów Wschodnich», tylko nacjonalistyczne i antypolskie państwo rządzone prawdopodobnie tak samo źle, jak obecna Ukraina” (s. 80). Nasuwa się automatycznie pytanie, komu w dzisiejszej Polsce zależy na stawianiu pomników Symona Petlury, tak jak to się ostatnio stało w Skierniewicach<sup>2</sup>. Gdy wicepremier i minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu ogłasza Petlurę przy tej okazji prezydentem Ukrainy w latach 1919–1921 (jakiej Ukrainy?), to jest to nie tylko kolejne zakłamywanie historii, to także dowód posługiwania się dla celów politycznych historyczną fikcją.

Profesor z uwagą śledzi losy mitu o Cudzie nad Wisłą. Stwierdza, że znając wszystkie uwarunkowania konfliktu 1920 roku, cudem było nie tyle zwycięstwo nad bolszewikami (po dziewiętnastu latach przyszła haniebna klęska), ile odrodzenie Polski w nowej, antyniemieckiej wersji w 1945 roku. „Ten cud jest dziś zapomniany, ale okazał się o wiele trwalszy od Cudu nad Wisłą” (s. 60). Klęska sanacji w 1939 roku i po-

---

<sup>2</sup> Pomnik Przed Bitwą Warszawską – Skierniewice 1920–2020 stanął przed dworcem. Jego umiejscowienie nawiązuje do wydarzenia, które w przyczyniło się do zwycięstwa w wojnie 1920 roku.



twierdzona w 1945 roku powinna pozbawić wszystkich epigonów i egzegetów jakiegokolwiek podstawy do kultuwowania przegranych idei i hołubienia skompromitowanych wodzów. Tymczasem „współczesne urojenia nowej polityki historycznej o «nowej okupacji», «dwóch wrogach» i tym podobnych wytworach «nowej narracji» mają się nijak do przeszłości” (s. 121). Diagnozy historyczne na temat sowieckiej okupacji kojarzą się z „poprawnością idioty” (s. 174).

Istnieje duża asymetria w traktowaniu przez Polskę Niemiec i Rosji ze względu na ich rozliczenia z „demonami historii”. Polacy okazali się bardziej skłonni do wybaczenia Niemcom niż Rosjanom, mimo że okupacja niemiecka pochłonęła zdecydowanie więcej ofiar w społeczeństwie polskim niż okupacja sowiecka<sup>3</sup>. Hitler stawiał na eksterminację narodu polskiego, podczas gdy Stalin dążył do jego zniewolenia. Polski pisarz Andrzej Szczypiorski ujął to w ten sposób: „Kiedy na powojennych gruzach powstała Polska Ludowa, oznaczało to dla olbrzymiej większości narodu ocalenie, które nadeszło w przeddzień niemieckiej zagłady. Polacy uciekli Hitlerowi spod łopaty. Kto tego nie pojmuję, niczego z tamtej epoki nie pojmuję”<sup>4</sup>. Upór Stalina, aby powojenna Polska miała stabilne, trwające do dzisiaj granice, jest kojarzony raczej z chytryością i przebiegłością Gruzina, a

---

<sup>3</sup> Wedle oceny Instytutu Pamięci Narodowej od wybuchu II wojny światowej do początku lat pięćdziesiątych XX wieku z rąk Sowietów zginęło około 150 tys. obywateli polskich. M. Karnowski, *Nowy bilans ofiar II wojny światowej opublikowany przez Instytut Pamięci Narodowej*, „Dziennik” z 26 sierpnia 2009 r.

<sup>4</sup> A. Szczypiorski, *Dziś wszystko jest cieniem*, „Gazeta Wyborcza” z 24–26 grudnia 1994 r.





nie z korzyściami, jakich Polska doświadcza do dzisiaj. Polska nie chce i nie potrafi uszanować „wrażliwości” Rosji, jeśli chodzi o jej rolę w II wojnie światowej, ale łatwo ulega presji Izraela czy Ameryki, jeśli chodzi o obronę ich „prawdy historycznej”.

Ponieważ tematyka jest rozległa, warto zwrócić uwagę na najważniejsze zagadnienia książki, które prowokują do głębszych refleksji. Przede wszystkim powraca natrętnie pytanie o wszechobecną skłonność do mistyfikacji i mitologizacji polskiej historii przez kolejne pokolenia Polaków, a co jeszcze bardziej irytujące, pytanie o niezdolność do rewizji, i dalej – odrzucenia tego, co zostało zafalszowane dla potrzeb walk politycznych w różnych okresach. Przy czym najtrwalsze są wybrane mity personalne, przybierające postać symboli narodowych, których pielęgnowanie jest rzekomo świadectwem lojalności patriotycznej.

Profesor konsekwentnie obnaża manipulowanie historią. Świeżo „odrodzona” Polska stoczyła wojnę nie z bolszewikami, a z Rosją (której ci bolszewicy byli największymi wrogami), z „hordami azjatyckimi”, w których – o dziwo – było sporo Polaków i Żydów. Po co jednak zastanawiać się, skąd oni się tam znaleźli? Po co ściągać uwagę na „zapiękły polski antysemityzm”? (s. 144). Przecież przed stu laty nikt w Polsce nie krył, że zagrożenie ze wschodu było „żydowskim spiskiem” przeciwko Rosji i chrześcijaństwu (s. 144).

Polacy w kolejnych pokoleniach, licząc od 1920 roku, lubią powtarzać swoje zasługi w powstrzymaniu nawały bolszewickiej. Szczególnie często cytowana jest wypowiedź lorda Edgara d’Abernona o



18. decydującej bitwie w dziejach<sup>5</sup>, gdy tymczasem na Zachodzie ówczesne awanturnictwo Polski miało bardzo złą prasę. Zwłaszcza Anglicy ze wspomnianym „lordem” wypowiadali się o Polakach z pogardą i poczuciem wyższości (s. 73). Warto zresztą zwrócić uwagę, jak wielu obserwatorów sceny europejskiej – od Kanta poczynawszy, przez Carla von Clausewitza, po Ottona von Bismarcka wypowiadało się na temat braku instynktu państwowego u współczesnych im Polaków. Zwalano zawsze taką krytykę oczywiście na karb buty niemieckiej (pruskiej), zamiast traktować te uwagi jako powód do przemyśleń nad własną sprawczością wszelkich nieszczęść.

Kolejny raz w wywodach Pana Profesora przewija się problem uczciwej i rzetelnej diagnozy interesu narodowego, który bazuje na sentymentach pseudomocarstwowych. Polskie myślenie imperialne – dla wielu samo sformułowanie ociera się o herezję – opiera się ciągle na mrzonkach i fałszywych przesłankach, tak po 1918 roku, jak i obecnie. Profesor z rozbijającą szczerością w wielu miejscach swoich wywodów pokazuje, że państwa sąsiadujące z Polską na wschodzie są bardziej antypolskie niż antyrosyjskie (s. 60).

Nie było zatem szans ani na odtworzenie dawnej Rzeczypospolitej (skąd więc „Polska Odrodzona?” Powstało przecież państwo bez granic przedrozbiorowych!), ani na żadną federalizację. Podobnie nie ma obecnie przesłanek – poza fałszywą suflerką zza oceanu – dla regionalnego przywództwa w ramach

---

<sup>5</sup> E.V. d’Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 roku*, tłum. S.S. Arnsen, Wydawnictwo LTW, Dziekanów Leśny 2010.



wymyślanych formatów Trójmorza (mutacji dawnego Międzymorza)<sup>6</sup>. Polska idea historiozoficzna „wypychania Rosji z Europy” (s. 106) jest konsekwencją geohistorycznej porażki szlacheckiego imperium w XVIII wieku. Od tego czasu, przy narastającej przewadze rosyjskiej potęgi i ogromnej asymetrii potencjałów, jakiegokolwiek myślenie o odbudowie polskich wpływów na Wschodzie należy do sfery rojeń i fantazji, a nie realnej polityki. Rojenia te nie mają szans realizacji nie tylko ze względu na słabość polityczną i gospodarczą, ale także są formułowane wbrew woli protektorów zewnętrznych, zwłaszcza Niemiec, oraz wbrew woli wschodnich sąsiadów, przeciwnych odbudowie jakiegokolwiek panowania polskiego.

Wydaje się ponadto, że polskim politykom rusofobia przesłania wyczucie groźby ze strony ościennych nacjonalizmów, a także jest rezultatem braku zrozumienia dla dynamiki współczesnej geopolityki. Decydenci w Polsce, a za nimi bezkrytyczne media (tzw. usługowy komentariat) przyjmują ochoczo wszelkie prognozy dotyczące relatywnego i realnego spadku znaczenia Rosji w stosunkach międzynarodowych.

---

<sup>6</sup> Inicjatywę Trójmorza – zgodnie z planami Waszyngtonu – promuje się jako nowy „kordon sanitarny” dla osłabienia Unii Europejskiej i przeszkodzenia w jej integracji z rynkiem rosyjskim. Wiara w „kordon sanitarny” to także pokłosie myśli Jerzego Giedroycia, które nałożyło się na oczekiwania amerykańskich protektorów, że Polska – jak mało które państwo – nadaje się do wbicia klina między Rosją a Niemcy, będąc jednocześnie posłusznym „transmitterem” wartości Zachodu na Ukrainę i Białoruś. Tymczasem perspektywa tej koncepcji jest mglista. „Będziemy – dopóki nam każą to robić – propagować ideę Trójmorza, w którym to układzie będziemy zawsze stroną najsłabszą, bo wszyscy, nawet najwięksi wrogowie, zjednoczą się przeciwko zagrożeniu «polską dominacją»” (s. 201).



rozwiązaniu konfliktu na Ukrainie ani nie zapobiega agonii tego państwa, wreszcie na własne życzenie jest eliminowana z dialogu międzynarodowego, zwłaszcza z Niemcami i Francją. Czy naprawdę tak trudno dostrzec, że relacje Polski z Rosją są dyktowane przez obce interesy, a Polska kolejny raz w historii – tym razem w sposób bardziej zawołowany – jest wprzęgana w rydwan antyrosyjskiej polityki ze szkodą dla interesów własnych? W czym więc interesie działają media w Polsce i komu służy antyrosyjski jazgot komentatorów i pseudoanalityków? W dyplomacji występują okresy lepsze i gorsze, ale od starożytności wiadomo, że jest to jedyne narzędzie przywracania normalności w świecie skonfliktowanych graczy. Gdzież więc poziała się dyplomacja Rzeczypospolitej?

Przy okazji Profesor odnotowuje, nie bez racji, że inteligencja PRL-owska, często o chłopskim rodowodzie, miała więcej wspólnego z inteligencją przedwojenną niż obecne bezrozumne wirtualne stado postinteligentów i osteuropejczyków (s. 168). Było więcej szacunku dla odmienności i respektu dla reguł gry. Także u schyłku I Rzeczypospolitej – w czasie reform Sejmu Czteroletniego – wykształciło się pokolenie polityków zdolnych do realistycznego poszukiwania kompromisu.

Książka stanowi pretekst do dyskusji o tzw. polityce historycznej<sup>7</sup>, uprawianej przez każdą ze stron debat i sporów politycznych. Profesor wprowadza termin „myślbrodnia”, odnoszący się do zakazu „pisania historii na nowo”. A niby dlaczego nie,

---

<sup>7</sup> Zob. szerzej: R. Chwedoruk, *Polityka historyczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.



jeśli dotychczasowe jej wersje są tak okrutnie zafałszowane? Smutkiem jednak napawa to, że tzw. polityka historyczna jest prowadzona przez ludzi, którzy z powodu deficytów edukacyjnych i niewiedzy, złej woli i politykierstwa, a także niedojrzałości emocjonalnej, zacierzenia, prymitywnych obsesji i uprzedzeń są gotowi negować to, co dla Polski korzystne, i w praktyce działać na jej szkodę. „Bóg pokarał nas w sposób wyjątkowo perfidny” (s. 281). Nie brakuje szalbierzy, którzy uważają, że ich zasługi historyczne nie zostały odpowiednio docenione. Pasują sobie na mężów opatrznosciowych, a nielotom urastają skrzydła.

Stygmatyzowanie niepoprawnie myślących, negacja pluralizmu poglądów i kabotyzizm polityczny – to najdelikatniejsze z określeń odnoszących się do cech owej „polityki historycznej” (zwłaszcza do stosunków polsko-rosyjskich, s. 90). Całość spojrzenia na minione stulecie determinuje „syndrom oglupienia zbiorowego” na tle apologetyzacji Piłsudskiego, który był (jakoby) zwycięzcą w wojnie polsko-bolszewickiej i jedynym obrońcą polskiej niepodległości przed „nawałą ze wschodu”. Można byłoby zawołać: a gdzie Witos, Daszyński, Paderewski, Korfanty, gdzie generał Rozwadowski? Była to bezsensowna wojna, która przyniosła ogromne straty ludzkie i materialne, na dodatek była katastrofą odłożoną w czasie. Historyków nie interesuje kwestia racjonalności i skuteczności w ówczesnej polityce oraz nieudolność dowodzenia samego Piłsudskiego<sup>8</sup>. Dziedzictwo romantyczne

---

<sup>8</sup> Są na szczęście wyjątki. Por. np.: T. Ciołkowski, *Józef Piłsudski. Sfalszowana biografia*, Wydawnictwo W Promieniach, Warszawa 2018; tenże, *Józef Piłsudski. Bez retuszu*, Wydawca Tomasz Ciołkowski, Warszawa 2018.



i insurekcyjne tkwiące w jego pokoleniu warunkowało postawy „wrodzonej wrogości wobec «reakcyjnej» Rosji i proniemieckich sympatii”. Silne były związki osobiste i polityczne między polskimi i rosyjskimi socjalistami (bolszewikami), wspierane „z tej samej kasy niemieckiego i austriackiego wywiadu”, co oznacza tę samą legitymizację władzy bolszewików i Piłsudskiego.

Odsłaniając kolejny raz tajemnice w kreowaniu przez piłsudczyków kultu Marszałka, Profesor swoją krytykę kieruje przede wszystkim pod adresem współczesnych polityków polskich, którzy niczym infantylne grupy rekonstrukcyjne (s. 96) chcą przywrócić do życia coś, co już dawno powinno być pogrzebane. Epigonizm neosanacji jest szkodliwy w sensie tak politycznym, jak i poznawczym. Z pewnością inaczej wyglądałaby obecnie Polska, gdyby w ciągu trzech minionych dekad zamiast pomnikomanii i kultywowania legendy postawiono na przyswojenie prawdy o dyktatorze. Piłsudski przecież, niezależnie od wątpliwej roli w przywracaniu Polski na mapę świata, kilka lat po odzyskaniu niepodległości obalił demokrację w drodze krwawego zamachu, czyli popełnił zbrodnię, za którą nigdy nie został ukarany.

Co najwyżej odpowiedział „przed Bogiem i historią”, czyli przed nikim. III RP stawiała mu pomniki, zbudowała muzeum, nazywała jego imieniem ulice i instytucje publiczne. To spowodowało powszechną dezorientację w wartościowaniu tego, czym jest demokracja, a czym autorytaryzm. Kult dyktatora wprowadził do polskiej mentalności dysonans poznawczy, którego nie chcą rozwiązać politycy rządzący Polską od trzech dekad. Jest im na rękę od-



woływanie się do myśli Marszałka, że społeczeństwo jest niedojrzałe, po gombrowiczowsku infantylne, tylko wybrańcy narodu wiedzą zatem, jak nim zarządzać. Ciągoty autorytarne są więc usprawiedliwiane, a demokracja i praworządność (wymawiana przez polityków obozu rządowego z sarkastycznym przedrostkiem „tak zwana”) mają w polskiej kulturze politycznej słabą sankcję etyczną<sup>9</sup>.

Traktowana jak zakłęcie „racja stanu”, dowolnie interpretowana rzekomo zgodnie z „wolą suwerena”, dopuszcza obecnie wszelkie nadużycia i sprzyja ciążeniu ku dyktaturze. „W żadnym współczesnym państwie Unii Europejskiej – pisze Profesor – nikt nie miałby odwagi ani nawet chęci propagować bezkrytyczny i całkowicie oderwany od ówczesnych i współczesnych realiów historycznych wizerunek jakiegokolwiek polityka, a przy tym skrzętnie recenzować lub wręcz zwalczać wszelkie niepasujące do obowiązującej legendy fakty, a nawet opinie” (s. 135). Przekłete dziedzictwo Piłsudskiego kładzie się cieniem na Święcie Niepodległości 11 listopada, które przekształcono – nie bez udziału rządzących – w festiwal nienawiści i emanację przemocy.

Moda wśród rządzących na powoływanie się na „ojców niepodległości” – Piłsudskiego, ale i Dmowskiego – pozwala im postrzegać siebie jako strażników tradycji patriotycznej i narodowej, bez głębszej refleksji nad tym, że owi „ojcowie” nie tylko serdecznie się

---

<sup>9</sup> Profesor Modzelewski zauważa, że podejście do demokracji i prawa ma charakter „bolszewicki, tak ze strony rządzących, jak i opozycji”. „Nikt z nas nie jest mądrzejszy od drugiego, a spór prawny musi być drogą do ZGODY co do rozumienia treści przepisów prawa” (s. 195).



nienawidzili, ale i zasługują na zwyczajne zapomnienie ze względu na liczne grzechy polityczne. Na przykład z okazji nazwania Dworca Wschodniego w Warszawie imieniem Romana Dmowskiego (10 listopada 2020 roku) największa opozycyjna gazeta wobec rządu donosiła, iż jest on nie tylko patronem współczesnych polskich nacjonalistów, ale był także „przeciwnikiem przyznania kobietom praw wyborczych, antysemitą i ksenofobem. Najwyraźniej rządzącym to nie przeszkadza”<sup>10</sup>.

W tym kontekście, niezależnie od ideowych nastawień, należałoby zadać podstawowe pytanie: jaki sens wychowawczy dla dzisiejszych pokoleń mają nazwiska kontrowersyjnych i niejednoznacznych postaci, które już dawno przeszły do historii? Dlaczego nie antycypujemy przyszłości, tylko ciągle zapatrzeni jesteśmy w przeszłość, która przecież nie jest ani świetlana, ani chwalebna?

Profesor pokazuje polską historię jako pełną paradoksów i absurdów, zwłaszcza na tle tzw. czynnika rosyjskiego. Otóż „w ciągu ostatnich stu lat polskie elity polityczne umiały się dogadać z bolszewikami i postbolszewikami, a zupełnie im to (do dziś) nie wychodzi w kontaktach z Rosją – zarówno tą sprzed stu lat, jak i tą współczesną – co potwierdza, że nie jest to obecnie państwo postsowieckie. Gdyby – jak bredzi część publicystów – była to kolejna wersja państwa bolszewickiego, nasze stosunki z tym państwem byłyby nie gorsze niż przed wojną” (s. 98).

---

<sup>10</sup> „Gazeta Wyborcza”, dod. „Tygodnik Warszawa”, z 13 listopada 2020 r.





Polacy łatwo przejmują dogmaty geopolityczne, formułowane na Zachodzie. Dobitnym przykładem tego jest kult Zbigniewa Brzezińskiego, który ogłosił pokonanie radzieckiego „imperium zła” przez „dobro” reprezentowane przez jedyne supermocarstwo, będące „przywódcą wolnego świata”. Tym samym nastąpiła bezmyślna idealizacja historii, przypominająca schematy ideowo-estetyczne filmów o (dobrych) kowbojach i (złych) Indianach, których trzeba było „ostatecznie” pokonać, bo wszyscy „czerwoni” są z istoty źli (s. 235). Jednocześnie wielu apologetów Brzezińskiego powtarza za nim – i to jest oczywisty absurd – że owo „imperium zła” ciągle trwa we wcieleniu Putinowskiej Rosji. Tak, Rosja jest sukcesorką państwowości radzieckiej, ale jest jednocześnie nowym państwem, co nie jest na rękę wszystkim tkwiącym w myśleniu „zimnowojennym”.

Wniosek, jaki wynika z kolejnej książki Profesora Modzelewskiego, odnosi się przede wszystkim do postulatu przewartościowania oficjalnie zadekretowanej przez świat polityki i mediów tzw. narracji historycznej. Trzeba powrócić do studiowania archiwów, zrewidować doktrynę państwową, a przede wszystkim odejść od tzw. polityki historycznej, opiewającej heroizm i martyrologię tych, którzy niekoniecznie w świetle faktów zasłużyli na pamięć i sławę. Wydaje się, że nadchodzi czas wymiany elit politycznych w Polsce. Będzie dobra okazja, aby po nowemu spojrzeć na legitymizację rządów nie tylko Józefa Piłsudskiego. Trzeba będzie przede wszystkim odbrzązować ruch Solidarności, finansowany z zachodnich funduszy, a także spojrzeć na uczciwość postaci symbolizujących ten ruch, od Lecha Wałęsy zaczyna-



jąc (jego zresztą dotąd nie oszczędzano), ale także kardynałów, biskupów i świeckich arystów, od Leszka Balcerowicza począwszy. Trzeba wreszcie postawić pytania o nieuchronność takiej, a nie innej ścieżki transformacji w stronę kapitalizmu, której kosztów społecznych nikt dotąd nie chce policzyć<sup>11</sup>.

Trzeba zacząć poważną dyskusję o statusie międzynarodowym Polski. Czy jest on warunkowany naturalnym prestiżem i dobrą reputacją Polski, czy tylko opiera się na woli hegemonicznego imperium i jego kosztownym parasolu ochronnym. Nikt zresztą nie jest w stanie ocenić realnych wartości amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa. Bezsensowna kasan-dryczna narracja antyrosyjska ma służyć zdobywaniu powszechnego społecznego poparcia dla proamerykańskiej polityki. Przy okazji powstaje pytanie, jak określana jest tzw. wola większości, bez uwzględnienia której wyrażono zgodę na stacjonowanie i utrzymanie obcych wojsk oraz na kosztowne inwestycje zbrojeniowe (s. 242). Ta polityka wcale nie jest „nasza”, jak często definiuje ją Profesor. Ona jest polityką konkretnego rządu i to ten rząd (tak jak poprzednie i każdy kolejny) powinien ponosić za nią odpowiedzialność, a nie my wszyscy. W tych hasłach o „naszości” pobrzmiwa naiwne zawołanie, że „nie oddamy ani guzika”, po czym w razie zagrożenia pierwsi „więcej” politycy i dowódcy.

---

<sup>11</sup> Na Zachodzie i w Polsce pojawiają się książki odsłaniające prawdę o Solidarności. Por. np.: B. Drwęski, *Zagrabiona historia Solidarności. Został tylko mit*, tłum. J. Dobrzański, Fundacja Oratio Recta, Warszawa 2020; S.G. Jones, *Tajna operacja: Reagan, CIA i zimnowojenny konflikt w Polsce*, tłum. J. Dzierżgowski, Wydawnictwo Sonia Draga-Post Factum, Katowice 2019.



Antyrosyjskość nie popłaca także na salonach europejskich. Nawet w najbliższym sąsiedztwie nie uległy jej takie państwa, jak Węgry (niby największy sojusznik w regionie), Słowacja czy Austria. Niemcy i Francja prowadzą dwutorową politykę wobec Rosji (trochę sankcji i trochę biznesu). Inni, jak Włochy czy Hiszpanie, wolą robić interesy i nie wygłupiać się z krytyką Putina.

Podnosząc problem polskiej tożsamości międzynarodowej, Profesor brutalnie odkrywa to, co jest istotą polskiego kapitalizmu, bogacenie się, by jak najszybciej pożegnać się z polską biedą (s. 153). Realia pokazują, jak Polska została zmarginalizowana w międzynarodowym podziale pracy w porównaniu z PRL-em („umieliśmy produkować statki i samoloty, nawet odrzutowce”). Peryferyzacja państwa polskiego w systemie międzynarodowym jest faktem. Diagnoza ta jest bolesna. „Dajemy się przekupić. Pochwalą, wygodną stabilizacją i w sumie małymi pieniędzmi (biedak jest tani)”. Gdzie osławiony polski „honor”? (s. 154). Podlizywanie się Zachodowi, dezawuowanie własnych osiągnięć, zwłaszcza tych poprzedzających III RP, bez których nie byłoby całego wiana intelektualnego i materialnego, swoista moda na cudzoziemszczyznę z liberalnego Zachodu (nawet postkomuniści z Kwaśniewskim i Millerem na czele „przebrali się w gatki liberalów i dziś stanowią elektorat tzw. platfusów”, s. 157).

Polski kapitalizm jest patologiczny i postkolonialny. Przywileje dla tzw. zagranicznych inwestorów kosztem polskiej konkurencji są dowodem działania rządzących na szkodę Polaków (s. 205). Przeprowadzone w imię obcych interesów „odprzemysłowienie”



Polski (s. 206) pokazuje, że był to rezultat czyjegoś zamierzonego działania, a nie przypadek. „Jedyną naszą wielką szansą było zdobycie rynków wschodnich, a przede wszystkim rosyjskiego, bo na zachodnim nikt nie pozwolił nam urosnąć do zbyt dużych rozmiarów. To wtedy nasi «partnerzy strategiczni» narzucili nam antyrosyjską retorykę i udział w sankcjach ekonomicznych, które na wiele lat wyeliminowały nas z tamtego rynku” (s. 206).

Komu zatem zależy na kształtowaniu w Polsce rusofobicznej doktryny i polityki? Profesor pokazuje, jak Królestwo Kongresowe w II połowie XIX wieku stawało się silnym podmiotem gospodarczym i w czym interesie leżało i leży do dzisiaj, żeby Polska była słaba. Stwierdza jednoznacznie, że źródła polskiej rusofobii tkwią w interesach i interesariuszach niemieckich, francuskich i anglosaskich (s. 210, 227). Dlaczego tego Polacy nie widzą? Profesor apeluje o opamiętanie.

Prof. dr hab. Stanisław Bieleń

Wystąpienie w Instytucie Studiów Podatkowych w Warszawie 26 listopada 2020 roku podczas promocji książki Witolda Modzelewskiego *Polska – Rosja. Cud nad Wisłą – zwycięstwo zapowiadające katastrofę*

## **Reset, współczesna nazwa cudu, czyli jak postępować z Rosją**

*Zdaniem Witolda Modzelewskiego zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej sprzed stu lat nie zmienia faktu, że*



*wyprawa kijowska była fatalnym błędem Józefa Piłsudskiego. Ściągnęliśmy na siebie nieszczęście, tyle że za sprawą wygranej nad Wisłą i Niemnem skutki udało się odwolec w czasie.*

*Równie dobitna okazuje się krytyka współczesnej polityki wschodniej i to wszystkich kolejnych ekip: wsparcie dla nacjonalistycznej Ukrainy pomajdanowej stanowi obecny odpowiednik kijowskiej awantury, a pożytek ze sztucznego podtrzymywania wrogości wobec Rosji odnoszą Niemcy czy Amerykanie, wcale Polsce ona nie służy.*

Kojarzący się bardziej z podatkami i światem finansów ich były wiceminister daje w książce *Polska – Rosja. Cud nad Wisłą – zwycięstwo zapowiadające katastrofę* kolejną interpretację dyplomacji „na kierunku wschodnim”, z którą można się zgadzać lub nie, ale nie da się jej pominąć. Zwłaszcza że Witold Modzelewski pozostaje zwolennikiem dyskusji i sam publiczne debaty na ten temat organizował: przed rokiem z udziałem ambasadora Siergieja Andriejewa i licznych polskich ekspertów. Czas pandemii wykorzystał do stworzenia dzieła, pokazującego, że przeszłość trzeba znać i wyciągać z niej wnioski, ale nie jesteśmy jej niewolnikami. Jeśli były w polskiej historii tendencje fałszywe i szkodliwe, najwyższa pora je odwrócić. Bo profesor Modzelewski w żadne fatalizmy nie wierzy: politykę i historię tworzą bowiem ludzie. Polacy zaś powinni przeciwiczyć suwerenne działanie we własnym interesie, a nie wyciąganie kasztanów z ognia dla innych.

Zanim Józef Piłsudski ruszył na Kijów, bolszewicy skłonni byli przystać na warunki pokoju i granice co najmniej równie dla nas korzystne, jak te, co znalazły się w zamykającym wojnę traktacie ryskim



z 1921 r. W świetle tych faktów ofiara życia kilkuset tysięcy polskich obywateli, a także zagrożenie, jakie niosła za sobą armia Tuchaczewskiego na przedmieściach Warszawy, ulicach Płocka, we Lwowie i pod Toruniem, stanowiły efekt realizowania inspiracji niemieckiej, jak wskazuje prof. Modzelewski. Podobnie jak niegdyś Józef Mackiewicz ma też pretensje do ówczesnych sterników polskiej polityki, że nie wsparli skutecznie „białej Rosji” przeciw bolszewikom. Tyle że Anton Denikin ani Piotr Wrangel nie zdobyli się na jednoznaczne deklaracje w sprawie niepodległości i granic Polski. Profesor przestrzega ścisłości terminologicznej, by odróżniać bolszewicką nawałę od imperializmu rosyjskiego, ponieważ bolszewicy po objęciu władzy najwięcej strat i krzywd zadali samej Rosji. Tę ostatnią reprezentowali biali generałowie. Odrzuca Modzelewski kategorycznie koncepcje takie, jak zawarta w *Od białego caratu do czerwonego* Jana Kucharzewskiego wizja nieuchronnej totalnej ekspansji.

Wielką wagę, zapewne przesadną, jakby nie było pobytu w twierdzy magdeburskiej, przypisuje Modzelewski roli Piłsudskiego jako sojusznika Niemców, który w jego oczach nigdy z tej roli nie wyszedł. Dla priorytetów Naczelnika Państwa bardziej istotne pozostawało zapewne społeczne pochodzenie kresowego szlachcica, nawet studia odbywającego w Charkowie, dla którego Polska centralna była co najwyżej miejscem uprawiania konspiracji w Warszawie czy Łodzi, a Galicja – formowania strzelców i Pierwszej Kadrowej od ćwiczeń na Błoniach po wymarsz z Oleandrów. Zaś ulubionymi autorami lektur Komendanta pozostawali romantycy, niemal bez wyjątku żyjący



wizjami związanymi z duchem I Rzeczypospolitej, której wskrzeszenie w ich czasach trudne, w dobie Piłsudskiego okazało się zwyczajnie niemożliwe. A przez to straciliśmy Olsztyn, gdzie – gdyby nie marsz bolszewików na Warszawę – mogliśmy z przegrany-  
mi w wojnie Niemcami wygrać w lipcu 1920 r. plebi-  
scyt. Więcej też dałoby się uzyskać na Śląsku. W  
Wersalu bowiem nie rozumiano ani nie popierano  
naszych ekspansji wschodnich, ale dla osłabienia  
„boszów” zyskalibyśmy zrozumienie.

Dziś wiemy więcej, łatwiej oceniać. Surowość  
prof. Modzelewskiego wynika z faktu, że źródła  
17 września 1939 r. dostrzega dziewiętnaście lat wcze-  
śniej. Tyle że egzekucję udało się odroczyć. Finał  
drugiej wojny światowej – jak przypomina Modze-  
lewski – dał Polsce ziemie zachodnie i północne, na  
co zasłużyła, wystawiając pół miliona ludzi w mun-  
durach na trzech frontach tych zmagają (zachodnim,  
włoskim i wschodnim) jako czwarta armia zwycięskiej  
koalicji. Dlatego Modzelewski odrzuca zarówno „teo-  
rię dwóch wrogów”, jak i opinie o równorzędności  
dwóch okupacji: niemieckiej i radzieckiej.

Jednak nowy porządek, ustanawiany po 1989 r.  
w Europie, w jego przekonaniu niebezpiecznie przy-  
pomina wizję niemieckich sztabowców z końca pierw-  
szej wojny światowej, osławioną Mitteleuropę, w  
której Niemcy miały zostać od Rosji oddzielone pa-  
smem państw strategicznie słabych, skłóconych ze  
sobą wzajemnie i przez Berlin zdominowanych.

Symon Petlura jako sojusznik Piłsudskiego nie  
miał żadnego poparcia w społeczeństwie ukraińskim.  
Dlatego zdobywanie Kijowa polegało na tym, że pol-  
scy żołnierze wsiedli do tramwaju i pojechali nim do



centrum, a nikt ich jako wyzwolicieli tam nie witał. Ta słabość łączy atamana ze współczesnymi politykami ukraińskimi, których kolejne rządy polskie wspierały, bo byli równocześnie antyrosyjscy i proniemieccy oraz proamerykańscy. Polsce to korzyści nie przyniosło. Co więcej, za rządów zwycięzców pomarańczowej rewolucji i uczestników Euromajdanu pogorszył się los Polaków na tych ziemiach, wzmogła się też nacjonalistyczna histeria, utrudniająca upamiętnianie ofiar rzezi wołyńskiej czy Orląt Lwowskich. Otwarcie popierany przez Polskę prezydent Petro Poroszenko sromotnie przegrał kolejne wybory z popularnym aktorem, znanym z sitcomów Wołodymyrem Zelenskim, który głową państwa został najpierw w serialu, a potem w realu...

Rusofobia to (wielki) biznes robiony na Polakach – przestrzega prof. Witold Modzelewski. Przypomina, że w ostatnim pięćdziesięcioleciu Kongresówki (1865–1914) gospodarczo jej ziemie rozkwitły pomimo braku suwerenności. „W ciągu ostatnich trzydziestu lat mógłby się powtórzyć fenomen rozwoju polskiego przemysłu, bo nie ma już Związku Radzieckiego, rynek rosyjski jest chłonny, a polski przemysł mógłby osiągnąć taki sukces, jak przed ponad stu laty mimo zniszczeń spowodowanych przez tzw. reformy Balcerowicza. Bogactwo daje siłę i niezależność. Byłoby to jednak sprzeczne z wizją naszego miejsca w Mitteleuropie jako nieważnego zaplecza, podporządkowanego interesom niemieckiej gospodarki. Trzeba więc cały czas psuć relacje polityczne między Polską a Rosją, odstraszać polskich eksporterów od tego rynku, bo stanowi on dużo korzystniejszą alternatywę wobec roli podwykonawcy niemieckich





zleceń. Stąd brednie o «rosyjskiej agresji», stanie «wojny hybrydowej», w którym (jakoby) jesteśmy z Rosją. Biznes nie lubi politycznych kłótni” – zauważa profesor<sup>12</sup>. Sprzeciwia się rozumowaniu, w którym: „Mamy być kolejną ofiarą, bo wcześniej nastąpiła «agresja na Gruzję», a potem «agresja na Ukrainę», mimo że nie są one w stanie wojny z jakimkolwiek państwem, a z Rosją (która jest tym «agresorem») mają nadal stosunki dyplomatyczne. Najistotniejsze jest to, że polskich (i obcych) przedsiębiorców i inwestorów straszy się potencjalną agresją Rosji. Apeluję więc o opamiętanie. Gdyby ktoś poważnie traktował te wypowiedzi, to należałoby natychmiast zwinąć w Polsce interesy i wytransferować wszystko, co się da, za granicę. W państwie raczej niezbyt dużym, zagrożonym «agresją» mocarstwa nuklearnego, mającego w dodatku jedną z największych (...) armii świata, nikt nie będzie inwestować swoich pieniędzy, bo może je szybko stracić. Na szczęście nikt nie bierze serio folkloru naszej sceny politycznej (...)”<sup>13</sup>. Wiemy więc, kto traci. Modzelewski szuka też odpowiedzi na pytanie, kto na tym zarabia: „Najczęściej stawiana jest teza, że idzie o lobbing firm amerykańskich, które chcą nam sprzedać produkowany przez siebie sprzęt wojskowy. Obywatele mogą przecież zadać pytanie (i pytają), po co mamy dać zarobić wielkim koncernom, których obroty są zapewne większe od polskiego budżetu, np.

---

<sup>12</sup> W. Modzelewski, *Polska – Rosja. Cud nad Wisłą – zwycięstwo zapowiadające katastrofę*, Instytut Studiów Podatkowych, Warszawa 2020, s. 210.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 225.



kupując za grube miliardy samoloty wojskowe. Przecież nas na to obiektywnie nie stać<sup>14</sup>.

Nie tylko Modzelewski nie wierzy w nieuniknioną wrogość wzajemną Polski i Rosji, zaprzeczając jej również znakomite po 1989 r. kontakty bezpośrednie – od handlu bazarowego zaraz po upadku komunizmu w obu krajach po niedawne aż do czasu pandemii wizyty rosyjskich turystów z klasy średniej i wyższej, zauroczonych Krakowem, Wrocławiem czy warszawskim Krakowskim Przedmieściem i zostawiających tu polskim restauratorom czy właścicielom hoteli całkiem godziwe pieniądze. Przewycięzanie uprzedzeń – bez wątpienia wzajemnych – dokonywało się poprzez relacje międzyludzkie, nawet jeśli te biznesowe utrudniały władze obu państw.

Paradoks międzypaństwowych stosunków polsko-rosyjskich polega na tym, że zostały doprowadzone do stanu tak fatalnego, że aby coś zmienić, można je wyłącznie poprawiać. W tym zawiera się szansa. Dawne koncepcje polityki wschodniej – jak stworzona przez Jerzego Giedroycia czy zwłaszcza Juliusza Mieroszewskiego idea wzmacniania przez Polskę niepodległościowych aspiracji narodów położonych między nami a Rosją – datują się jeszcze z czasów istnienia ZSRR i chociaż wizjonerskie, nie pasują do obecnych warunków – zwłaszcza do sposobu traktowania przez nowo powstałe państwa polskich mniejszości i podejścia rządzących tam do historii. Istniejące *think tanki*, z Ośrodkiem Studiów Wschodnich na czele, nie przewidziały nawet trwającego od sierpnia permanentnego społecznego pro-

---

<sup>14</sup> Ibidem, s. 226.



testu na Białorusi. Media takie jak Bielsat próbują za to eksportować do Mińska i Grodna obecny polski model demokracji, co wobec jego oczywistych słabości naraża nas na niepowodzenie, a pieniądze polskiego podatnika na zmarnowanie.

Witold Modzelewski propaguje w tej sytuacji nowe myślenie, wolne od doktryn i uprzedzeń. Skoro gorzej być nie może, niech będzie lepiej. Kto to postuluje, zyska sobie miano obrazoburcy, ale pamiętamy, jakie gromy spadły na polskich biskupów, gdy dwadzieścia lat po wojnie zaproponowali w słynnym liście zwrot w stosunkach polsko-niemieckich. Dziś chwylimy ich historyczną mądrość.

Współczesnym odpowiednikiem Cudu nad Wisłą wydaje się reset w stosunkach z Rosją. Zastąpienie uprzedzeń pragmatyzmem, kosztem „partii wojny” na Kremlu i lobbystów amerykańskich koncernów zbrojeniowych u nas w kraju. Jak wiadomo, reset w kontaktach z Moskwą ogłosił wkrótce po swoim wyborze Barack Obama, wkrótce laureat Pokojowej Nagrody Nobla. Gdy wybory w Stanach Zjednoczonych wygrał kolejny kandydat demokratów Joe Biden, również po nim spodziewać się można podobnej deklaracji. Rodzi to istotną przesłankę normalizacji stosunków z Rosją: abyśmy nie pozostali sami na polu minowym. Bo po nim ciężko się stąpa...

Prof. Witold Modzelewski pokazuje lepszą, chociaż wymagającą porzucenia stereotypów drogę. I daje nam wszystkim do myślenia...

Łukasz Perzyna

<http://pnp24.pl/reset-wspolczesna-nazwa-cudu>